

Andrzej Jermaczek



WALKA POSTU Z KARNAWAŁEM, CZYLI PRZYGODY „EKOTERRORYSTÓW” W KRAINIE „HYDROBETONU”

The Fight between Lent and Carnival, or the adventures of “eco-terrorists” in the land of “waterproof concrete”

ABSTRAKT: W artykule omówiono konflikt między proekologiczną a hydrotechniczną wizją gospodarki wodnej, wynikający z lekceważenia uwarunkowań środowiskowych w planowaniu i realizacji przedsięwzięć i inwestycji hydrotechnicznych na rzekach Polski. Przedstawiono krytykę promowanego od roku 2016 rządowego programu rozwoju śródlądowych dróg wodnych, a także przedsięwzięć z zakresu gospodarki wodnej prowadzących do degradacji walorów przyrodniczych rzek. Podjęto próbę analizy społecznych postaw wobec gospodarki wodnej i przyczyn niskiej skuteczności medialnej przekazu proekologicznego.

SŁOWA KLUCZOWE: rzeki, środowiskowe uwarunkowania gospodarki wodnej, ochrona przyrody, żegluga śródlądowa, konflikty społeczne

ABSTRACT: The article discusses the conflict between pro-ecological and hydrotechnical visions of water management, stemming from disregard for environmental conditions demonstrated in planning and implementation of hydrotechnical projects in Polish rivers. It also provides a critique of the government's programme of inland waterways development, promoted since 2016, and water management projects leading to degradation of riverine natural assets. An attempt was made to analyse social attitudes towards water management and uncover the reasons behind the low media impact of the pro-ecological message.

KEY WORDS: rivers, environmental conditions of water management, nature conservation, inland navigation, social conflicts

Wstęp

Wiosną 2017 r. w reakcji na rosnące zagrożenie degradacją walorów przyrodniczych rzek powstała inicjatywa społeczna o nazwie „Koalicja Ratujmy Rzeki!” W jej deklaracji programowej (Deklaracja 2017) wskazano między innymi, że „Polskie rzeki i naturalne zasoby wodne są coraz bardziej intensywnie eksploatowane i przekształcane. Od lat z naszych regionów i z całego kraju docierają do nas informacje o negatywnych działaniach i inwestycjach pogarszających stan polskich wód. W niektórych miejscach sytuacja jest wręcz tra-

giczna. Dzieje się tak pomimo zapewnień ze strony kolejnych rządów i samorządów o chęci poprawy sytuacji, pomimo przyjęcia zobowiązań Ramowej Dyrektywy Wodnej UE.

Polityka wodna niewiele się zmienia, czasem zmienia się na gorsze, a jej twórcy pozostają głusi na apele organizacji pozarządowych o potrzebie zaprzestania szeregu szkodliwych działań z zakresu regulacji, zabudowy koryt, przegradzania rzek i melioracji odwadniających ich doliny. Często ignorowane są nawet propozycje alternatywnych rozwiązań i modyfikacji w technologii, które mogłyby ograniczyć straty środowiskowe”.

Ta krótka diagnoza oddaje katastrofalny stan i niekorzystne tendencje jakim podlega gospodarowanie wodami płynącymi i ich ochrona. Dodać do niej można jeszcze powszechność niekorzystnych dla walorów przyrodniczych sposobów realizacji tzw. prac utrzymaniowych (por. Nawrocki et al. 2014), a także brak szerszych inicjatyw na rzecz systemowej naprawy zniszczeń dokonanych przez przeszłe pokolenia. Ukoronowaniem tych tendencji było ogłoszenie w roku 2016 przez rząd planów uźgłownienia głównych rzek Polski.

Uchwałą nr 79 z dnia 14 czerwca 2016 r. Rada Ministrów przyjęła „Założenia do planów rozwoju śródlądowych dróg wodnych w Polsce na lata 2016-2020 z perspektywą do roku 2030”. W ich myśl polskim śródlądowym drogą wodnym: rzekom i kanałom – istotnym z punktu widzenia transportowego, ma zostać zapewniona międzynarodowa klasa żeglowności do poziomu IV. Odra (na całej swojej długości) i Wisła (od Warszawy do Gdańska) do roku 2030 mają się stać międzynarodowymi szlakami żeglugowymi (Uchwała 2016).

W roku 2017 Polska przystąpiła do tzw. Porozumienia AGN – Porozumienia o śródlądowych drogach wodnych międzynarodowego znaczenia. Polskie drogi wodne mają dołączyć do szlaków żeglugowych uznanych za istotne dla integracji europejskiej sieci dróg wodnych. Aby spełniały wymagania szlaków żeglugowych o znaczeniu międzynarodowym, musiałyby zostać rozbudowane lub zmodernizowane do poziomu IV klasy żeglowności, która oznacza, że rzeką mogłyby swobodnie pływać jednostki o tonażu 1500 ton, długości do 85 m, szerokości 9,5 m i zanurzeniu 2,5 m (Dziubińska i Weintrit 2014). Warto jednak podkreślić, że podpisanie konwencji AGN nie zobowiązuje nas do uźgłownienia rzek. Konwencja jest jedynie technicznym dokumentem, który określa jak budować drogi wodne, zobowiązując sygnatariuszy do tego, że jeśli będą je rozbudowywać, to zrobią to zgodnie z określonymi parametrami technicznymi.

Bez jakichkolwiek analiz środowiskowych, ekonomicznych i społecznych w cytowanych „założeniach” zaplanowano kaska-

dyzację (budowę szeregu stopni wodnych ze zbiornikami i elektrowniami) odcinka Wisły pomiędzy Warszawą a Gdańskiem, opartą na co najmniej kilkunastu stopniach wodnych, kaskadyzację Odry, budowę tzw. Kanału Śląskiego oraz regulację kilku mniejszych rzek. Dopiero teraz, ponad rok po podjęciu decyzji, przystąpiono do przygotowywania studiów wykonalności.

W przekonaniu środowisk zajmujących się ochroną przyrody realizacja takiego programu, nawiązującego zresztą, od retoryki po zakres, do sławetnego Programu Wisła z przełomu lat 70. i 80. ubiegłego wieku (Chojnacki 1978, Uchwała 1978), poddanego wówczas wszechstronnej krytyce (Chylarecki i Nowicki 1993a, b, Chylarecki et al. 1994, Jermaczek et al. 1996, Nowicki 1996), nie jest obecnie możliwa z punktu widzenia ochrony przyrody (Pawlaczyk 2017), i jeśli byłaby forsowana, to tylko z całkowitym zlekceważeniem obowiązującego prawa i współczesnych standardów, cofając sposób pojmowania środowiska i zarządzania nim o co najmniej 100 lat. Anachroniczność koncepcji i brak jakichkolwiek analiz ją uzasadniających, dotyczy także zakresu ekonomiki transportu, hydrologii i innych dziedzin (Jermaczek 2016, Stanowisko KRR 2017, Żurek 2017).

Plany kaskadyzacji największych rzek to nie jedyny przykład utrzymania i wykorzystania wód w sposób szkodliwy dla ich walorów przyrodniczych. Nie mniej istotne dla stanu naszych rzek są prace regulacyjne i utrzymaniowe tysięcy mniejszych cieków od lat ograniczające się do ułatwiania i przyspieszania spływu wody poprzez pogłębianie, zabudowę techniczną i upraszczanie kształtu koryt czy usuwanie z nich roślinności i rumoszu drzewnego. Prace te bardzo często są w istocie nieefektywne, ignorują współczesną wiedzę o funkcjonowaniu rzek i ich dolin, za wszelką cenę próbując przeciwstawić się naturalnej dynamice cieków. Efektem jest systematyczne obniżanie się lustra wód gruntowych, redukcja retencji dolinowej, stopowienie i kłęski suszy z jednej strony, a zwiększone ryzyko powodziowe, szczególnie w dolnych częściach zlewni, z drugiej. Pracom tym towarzyszy także systematyczna degradacja

wartości przyrodniczych cieków i ich dolin (Nawrocki et al. 2014).

Mimo powszechnej dostępności znanej od dawna wiedzy o ewidentnej szkodliwości wielu sposobów regulacji i utrzymania rzek (Chylarecki i Nowicki 1993a, b, Chylarecki et al. 1994, Jasnowska 1995, Pawlaczyk 1995, Tomiałoć 1995a, b, Witkowski 1995, Jermaczek et al. 1996, Nowicki 1996 i wiele innych), są one nadal powszechnie stosowane i finansowane (por. Nawrocki et al. 2014), a promowane od lat tzw. „dobre praktyki” (Kiciński et al. 1988, Winiecki i Orłowski 1992, Bajkowski et al. 1998, Tomiałoć 1998, 2000, Bojarski et al. 2005, Żelazo 2009, Radecki-Pawlik 2010, Żelazo i Popek 2014, 2016, Prus et al. 2017 i inne) najczęściej nie mogą się upowszechnić.

Próbie refleksji nad przyczynami opisanej sytuacji i mechanizmami za nią odpowiedzialnymi poświęcony jest ten artykuł.

Ekoterrorysty i hydrobeton

Na wstępie zauważyć wypada, że nie istnieje obecnie w Polsce żadna płaszczyzna merytorycznej dyskusji nad kierunkami wykorzystania, zagospodarowania i ochrony rzek, choć powszechnie wiadomo, że stanowią one jeden z najważniejszych elementów środowiska przyrodniczego i gospodarki kraju. Mimo licznych, szczególnie w latach 90. ubiegłego wieku, prób wypracowania *consensusu* i pogodzenia różnych funkcji pełnionych przez rzeki (Tomiałoć 1993, 1995, Jermaczek et al. 1996 i inne) obserwować dziś można powrót do dwóch rozbieżnych narracji – o „ekoterrorystach” i „hydrobetonie”, bez jakichkolwiek punktów stycznych. Być może zresztą, punktów stycznych między tak rozbieżnymi wizjami rozwoju być nie może.

Istnieją wprawdzie grupy społeczne podejmujące próby usytuowania się gdzieś pośrednio zasadniczego sporu, np. przyrodników wykonujących oceny oddziaływania inwestycji na środowisko, akceptujących przekształcenia inwestycyjne, ale próbujących minimalizować i kompensować negatywne oddziaływania; nielicznej grupy „ekohydrotechników”, rozumiejących problem i poszukujących

rozwiązań godzących interesy środowiska i korzystania z rzek, grupy „zielonych hydrotechników” – akceptujących przekształcenia, ale starających się stosować nowoczesne technologie z elementami ekologicznymi itd. Ich głos rzadko przebija się jednak do zasadniczego publicznego dyskursu, a w swoich środowiskach są postrzegani niechętnie.

Za to obu przywołanych w tytule pojęć używa się obecnie w Polsce powszechnie. Do języka dyskursu medialnego wkroczyły z chwilą upowszechnienia się protestów społecznych przeciw planowaniu i realizacji szkodliwych dla środowiska i przyrody inwestycji hydrotechnicznych, takich jak Program Wisła czy budowa dużych zbiorników retencyjnych, poczynając od czynnych akcji protestacyjnych przeciw budowie tamy w Niedzicy na przełomie lat 80. i 90. ubiegłego wieku.

Ekoterroryzm to prowadzenie przestępczych działań z użyciem siły lub przemocy na szkodę przedsiębiorstw, osób fizycznych lub ich grup, uzasadniane prowadzeniem przez nich działalności szkodliwej dla środowiska naturalnego (Tomasiewicz 2004). Potocznie określa się tak jednak również akcje protestacyjne, które niekoniecznie łamią prawo i nie zagrażają niczyjemu życiu, ale są względnie uciążliwe. W tym właśnie znaczeniu jest ono obecnie nadużywane, szczególnie często i chętnie przez grupy, których interes może być zagrożony przez działalność osób bądź organizacji zajmujących się ochroną przyrody. Najbardziej znane przykłady to określenie „ekoterrorysty” wielokrotnie używane wobec osób blokujących budowę obwodnicy Augustowa bądź przeciwstawiających się wycince starodrzewi w Puszczy Białowieskiej. Podobnie to właśnie „ekoterrorysty” zaskarżają do sądów wadliwe i szkodliwe dla środowiska decyzje, składają doniesienia na nieprzestrzeganie prawa do Komisji Europejskiej itd. I do tego znaczenia odnosi się pojęcie „ekoterrorystów” zawarte w tytule.

Dotychczas w Polskiej ochronie przyrody, a nawet szeroko pojętej ochronie środowiska, nie było przypadków, które można by zakwalifikować jako działalność terrorystyczną. Natomiast w przekazie medialnym słowo „ekoterroryzm”, jednoznacznie sugerujące nieuczciwość intencji i bezprawność działań

obrońców przyrody, używane jest nader często, przez korporacje, firmy, organy administracji i osoby broniące swoich przekonań i interesów. Tymczasem wnoszenie odwołań, zaskarżanie do sądów czy skarżenie się do Komisji Europejskiej, to działania podejmowane w ramach prawa. Blokowanie budowy obwodnicy czy wycinki w Puszczy Białowieskiej, a nawet blokowanie budynku Lasów Państwowych to działania naruszające prawo, a przynajmniej niektóre jego interpretacje, podejmowane z akceptacją ewentualnych konsekwencji, jako tzw. „nieposłuszeństwo obywatelskie”. Wciąż jednak w założeniu pokojowe, nie zagrażające życiu, zdrowiu ani mieniu osób trzecich, co najwyżej zagrażające życiu i zdrowiu samych protestujących. Ani jedno, ani drugie działania nie są ‘terroryzmem’, choć różnica między nimi jest istotna. W szczególności, o ile określanie nieposłuszeństwa obywatelskiego jako ‘ekoterroryzmu’ można zrozumieć jako nieuprawnione rozszerzanie pojęcia, to określanie działań prawnych jako ‘ekoterroryzmu’ jest zupełnie niespójne i irracjonalne – równie dobrze można by każdy zamiar przekształcenia środowiska, nawet w pełni dochowujący obowiązujących procedur i wymogów, nazwać „terroryzmem inwestycyjnym”.

„Hydrobeton” natomiast, to nawiązujące do określenia rodzaju betonu, używane przez obrońców przyrody, pogardliwe określenie środowisk technicznych zajmujących się projektowaniem, promowaniem i realizacją bazujących na betonowych budowlach inwestycji hydrotechnicznych (por. Łuczaj 2005). Tych realizowanych z lekceważeniem zasad ochrony przyrody i środowiska bądź wdrażających rozwiązania szczególnie szkodliwe dla przyrody. Cechą „hydrobetonu” ma być swiste zabetonowanie poglądów, odporność na argumenty strony przeciwnej oraz lekceważenie współczesnych trendów w utrzymaniu rzek i ochronie przeciwpowodziowej.

Hydrotechniczny karnawał cudów – mity i fakty

Według twórców cytowanych we wstępie rządowego dokumentu (Uchwała 2016),

planowana przez rząd modernizacja śródlądowych dróg wodnych przyczyni się przede wszystkim do wzrostu udziału żeglugi śródlądowej w rynku usług transportowych, wzrostu konkurencyjności portów morskich ujścia Odry i Wisły, aktywizacji gospodarczej obszarów usytuowanych wzdłuż głównych szlaków żeglugowych, poprawy warunków funkcjonowania żeglugi pasażerskiej oraz turystyczno-rekreacyjnej, poprawy bezpieczeństwa powodziowego i wygeneruje produkcję energii elektrycznej na poziomie 3-4% produkcji krajowej. Poprawiając parametry eksploatacyjne na Odrze do roku 2030 będzie można nią przewozić do 20 mln ton ładunków rocznie, a po „modernizacji” dolnego odcinka Wisły przewozy ładunków tą rzeką mają wzrosnąć do około 12 mln ton.

W „Założeniach...” (Uchwała 2016) oceniono wstępnie szacowane koszty planowanych inwestycji. Do roku 2030 Odrzańska Droga Wodna ma kosztować 30,7 mld zł; kaskadyzacja Wisły na odcinku Warszawa-Gdańsk – 31,5 mld zł; połączenie Odra-Wisła – 6,5 mld zł, a połączenie Wisła-Brześć – 8,1 mld zł.

Głównym beneficjentem rozbudowy dróg wodnych, jak zresztą wskazuje sama nazwa programu, jest żegluga śródlądowa. Jej stan i perspektywy rozwoju warto więc przeanalizować przede wszystkim.

Udział śródlądowego transportu wodnego w przewozie ładunków to obecnie w Polsce około 0,4% (GUS 2016). Po zainwestowaniu 80 mld (a poprzez analogie do dotychczasowych inwestycji wodnych można założyć, że będzie to kilka razy więcej) i zdewastowaniu naszych głównych rzek, udział ten ma wzrosnąć do 32 mln ton, co stanowi około 1% wielkości przewozów. Pozostałe 99%, tak jak dotychczas, przewozić będzie kolej i transport drogowy.

Dość prosty rachunek pozwala, sprowadzając rzecz do absurdu, wykazać, że do przewozu 32 mln ton ładunków można by wykorzystać np. furmanki (Jermaczek 2017). Według GUS (2016) średnia odległość przewozu ładunków w krajowym wodnym transporcie śródlądowym to 11,6 km. Furmanka mogłaby wykonać dziennie 2 takie kursy,

przewożąc 2 tony ładunku. Pracując 200 dni przewiezie 400 ton, do przewiezienia 32 mln ton potrzeba więc 80 tys. furmanek. Liczba ta wydaje się duża, ale nie w odniesieniu do planowanych na rozwój dróg wodnych nakładów. Gdyby transport konny doinwestować kwotą 80 mld zł, wstępnie planowaną na regulację rzek, na każdą furmankę przypadłby dokładnie 1 mln zł.

Podobną „kalkulację” przeprowadzić można w odniesieniu do żeglugi pasażerskiej. Przewozi ona obecnie w ciągu roku 1,1 mln pasażerów na średnią odległość 12 km (GUS 2016). Łatwo obliczyć (Jermaczek 2017), że do ich przewiezienia wystarczyłyby pracujące przez 200 dni w roku 183 furmanki!

Metoda sprowadzania do absurdu nie jest zapewne najlepszym sposobem dyskusji naukowej, jednak w odniesieniu do absurdalnych projektów, a takimi jawią się opisywane plany rozwoju śródlądowych dróg wodnych w Polsce, wydaje się jedyną odpowiednią.

W „Założeniach...” (Uchwała 2016) pominięto także wiele niewygodnych medialnie problemów, między innymi zasadniczy – skąd w rzekach, w sytuacji wykładniczo rosnącego zapotrzebowania na wodę oraz wzrastającego „rozchwiania” klimatu, weźmie się woda potrzebna do realizacji wszystkich ambitnych celów (por. Kundzewicz 2000, Kępińska-Kasprzak 2015)? Już w latach 2014 – 2017 niski poziom wody w okresie letnim oraz jej wysoka temperatura kilkakrotnie paraliżowały prace najważniejszych polskich elektrowni węglowych (Kozienice i Opole), pracujących w tzw. otwartym obiegu wody chłodzącej, czyli wymagających zasilania wodą z rzeki (odpowiednio z Wisły i Odry).

W kalkulacji budżetu przedsięwzięcia pomija się wiele kosztów, np. koszt zakupu nowego taboru żeglugowego. Tymczasem wg GUS (2016) tabor, jakim obecnie dysponuje żegluga śródlądowa, to 217 pchaczy i holowników oraz 101 statków pasażerskich. Tyle, że 65% statków pasażerskich, 73% pchaczy i 86% holowników to dziś jednostki starsze niż 40 lat.

Nie uwzględniono też wielu innych kosztów bezpośrednich jakie wygeneruje realizacja inwestycji – jednym z nich jest koniecz-

ność przebudowy prawie wszystkich mostów drogowych, a przede wszystkim kolejowych oraz dojazdów do nich na długich odcinkach. Minimalny prześwit mostów jest jednym z parametrów klasy żeglowności – przy IV klasie osiąga 7 m (Dziubińska i Weintrit 2014). Podobnych kosztów jest więcej, jeśli się je wszystkie uwzględni – koszt całego przedsięwzięcia wrośnie kilkakrotnie, a cena przewozu tony ładunku okaże się wielokrotnie wyższa niż jakimkolwiek innym środkiem transportu, a nie niższa jak to sugerują twórcy „założeń”.

Pomija się także milczeniem fakt, że ładunek przewożony koleją czy samochodem, który dotrze w jeden dzień, rzeką, w najlepszym razie, dopłynie za tydzień, pomijając problemy z pokrywą lodową, za wysokim lub za niskim poziomem wody itd. Przy współczesnych oczekiwaniach odnośnie sprawności transportu jest to nie do zaakceptowania.

Za przykład manipulacji opinią publiczną służyć może zrealizowane wiosną 2017 r., i nagłośnione przez prorządowe media, przedsięwzięcie promujące „hydrotechniczny karnawał” polegające na tym, że z Gdańska do Warszawy, w ciągu 9 dni przetransportowano barkę wypełnioną kontenerami. Tyle, że, o czym już media nie donosiły, drogą lądową ładunek można było przewieźć w 4 godziny, a przetransportowane z niemalym trudem kontenery były puste!

Planowane przez rząd inwestycje miałyby także znacząco zwiększyć bezpieczeństwo powodziowe. Tymczasem ogólnie znany jest fakt, że prace regulacyjne na rzekach stanowią zwykle przyczynę katastrofalnych powodzi, zamiast im zapobiegać (por. Bereszyński i Engel 2010). Od chwili zbudowania zapory we Włocławku znacząco wzrosło zagrożenie powodziowe leżących poniżej miejscowości, bo zapora zaczęła grozić katastrofą (Bieńkowski 2002).

W przekazie medialnym promującym program użeglownienia rzek często używa się określeń sugerujących „przywrócenie” żeglowności Wisły. Tymczasem Wisła była drogą wodną o istotnym znaczeniu, ale w XVII wieku, kiedy spławiano nią drewno i pływały jednostki o wyporności kilkudziesięciu

ton. Później, w odróżnieniu od Odry, nigdy nie była znaczącą arterią transportową, więc mówienie o przywróceniu jej żeglowności to także, świadoma lub nie, manipulacja.

Więcej argumentów ekonomicznych i społecznych znaleźć można w innych opracowaniach (Stanowisko KRR 2017, Żurek 2017). Kluczowy dla tych rozważań jest jednak przede wszystkim fakt nie odniesienia się przez twórców programu ani jednym zdaniem do uwarunkowań przyrodniczych, w tym prawnych wymogów ochrony przyrody, wynikających zarówno z prawa krajowego, jak międzynarodowego.

Według Pawlaczyka (2016a) w samej tylko dolinie Odry realizacja przedsięwzięcia prowadziłaby do podważenia integralności łańcucha obszarów chronionych złożonego z 17 obszarów Natura 2000 i 4 parków krajobrazowych. Większość z nich utraciłaby podstawowy czynnik decydujący o ich funkcjonowaniu, jakim są okresowe wylewy wód, kluczowy dla chronionych w nich siedlisk przyrodniczych: łągów, łąk zalewowych, starorzeczy i innych. Doszłoby także do znaczącego pogorszenia stanu siedlisk gatunków ptaków i innych zwierząt chronionych w obszarach Natura 2000.

W dolinie Wisły realizacja rządowych założeń skutkowałaby zniszczeniem integralności 10 obszarów Natura 2000, parku krajobrazowego, 10 rezerwatów przyrody. Zupełnie zniszczony zostałby charakter rzeki na podlegającym kaskadyzacji odcinku i wszystkie wartości przyrodnicze związane z obecnym jego charakterem, warunkowanym naturalną dynamiką rzeki, w szczególności dynamicznym układem łąk, kęp, odnóg rzecznych, erodowanych brzegów, okresowo zalewanych błoni nadrzecznych. Zniszczona zostałaby istotna część krajowych zasobów siedlisk kilkunastu gatunków roślin i zwierząt zagrożonych w skali Europy, a także siedliska ryb chronionych w obszarach Natura 2000 na całym tym odcinku Wisły.

W dolinie Warty i Noteci inwestycja zmieniałaby warunki wodne całej zatorfionej Pradoliny Toruńsko-Eberswaldzkiej, wpływając destrukcyjnie na niemal wszystkie przedmioty ochrony łańcucha 6 obszarów

Natura 2000. Budowa drogi wodnej doliną Bugu, niezależnie od przyjętego rozwiązania, zasadniczo naruszałaby integralność kompleksu obszarów Natura 2000 i parku krajobrazowego ciągnącego się w całej dolinie.

Budowa serii stopni wodnych na Wiśle i Odrze negatywnie wpłynęłaby (nawet w przypadku zastosowania przepławek) na możliwości migracji ryb wędrownych, uniemożliwiając lub pogarszając dostęp ryb anadromicznych do praktycznie wszystkich, z wyjątkiem tylko rzek Przymorza, obszarów tarliskowych w Polsce (Pawlaczyk 2016a).

Nie istnieją sposoby minimalizacji lub kompensacji większości zniszczeń do jakich doprowadziłaby zakrojona na taką skalę inwestycja. Ponadto rozważania dotyczące minimalizacji czy kompensacji dotyczyć mogą jedynie sytuacji nadrzędnego interesu publicznego i braku alternatyw. Zwłaszcza z brakiem alternatyw, w dodatku pod wieloma względami korzystniejszych, trudno się zgodzić – są nimi kolej i transport drogowy. W świetle obowiązującego obecnie prawa ochrony przyrody realizacja rządowych zamierzeń nie jest więc w żaden sposób możliwa, mimo to jest z uporem forsowana i promowana w mediach.

Wymienione tu fakty nie docierają ani do rządzących ani do opinii publicznej, ustępując powszechnie promowanemu mitom o nowym wspaniałym świecie z hydrobetonu. W rezultacie odbiór programu „rozwoju” dróg wodnych przez szerokie kręgi społeczeństwa, mimo całej jego anachroniczności, może być pozytywny i zyskać „poparcie szerokich kręgów społeczeństwa”.

Niezależnie od absurdalnych planów na przyszłość, obecny stan gospodarki wodnej w Polsce w zakresie osiągnięcia jej celów środowiskowych należy uznać za alarmująco zły (Kidler et al. 2008, Bereszyński i Engel 2010, Nawrocki et al. 2014, Żurek 2017). Opisany program jest tylko ukoronowaniem niskich standardów w gospodarce wodnej, ochronie przeciwpowodziowej i ochronie wód, z jakimi mamy do czynienia od dziesięcioleci. W ciągu ostatnich kilku lat sytuacja w tym zakresie uległa dalszemu pogorszeniu. Nieznajomość, niezrozumienie i brak akceptacji dla środo-

wiskowego prawodawstwa unijnego dotyczącego gospodarowania wodą są powszechne i obejmują jej najważniejsze sfery, szczególnie codzienną praktykę planowania i realizacji przedsięwzięć hydrotechnicznych. Powoduje to narastające negatywne skutki i zagrożenia nie tylko dla ekosystemów wodnych i zależnych od wód, ale również dla ludności i gospodarki. Dystans, jaki wciąż oddziela nas od osiągnięcia celów środowiskowych zawartych w aktualnych Planach Gospodarowania Wodami, a wynikających z realizacji zapisów Ramowej Dyrektywy Wodnej, jest ciągle bardzo duży.

Mimo to, ten anachroniczny system ma poparcie szerokich kręgów społeczeństwa, a wiele podejmowanych przedsięwzięć inspirowana jest oddolnymi naciskami społeczności lokalnych bądź grup nacisku na poziomie gmin, powiatów i województw. Są one zainteresowane konserwacją systemu – nie prowadzi on do trwałych rozwiązań, za to gwarantuje stały napływ środków publicznych, będąc swoistym ekonomicznym *perpetuum mobile*.

Opieranie praktyki gospodarki wodnej na bezwzględnej dominacji metod technicznych skutkuje ciągłym generowaniem dużych kosztów, prawdopodobnie znacznie przekraczających osiągnięte korzyści. Utrzymanie w sprawności samych tylko urządzeń technicznych – jazów, zabudowy poprzecznej i podłużnej, wałów, ciągłej i pełnej drożności koryta, wreszcie realizowanych praktycznie w systemie ciągłym inwestycji „remontowych”, to na średniej wielkości rzece kwota kilku mln zł rocznie.

Na inwestycje i „utrzymanie” rzeki Stobrawy w woj. opolskim, o długości 80 km, w ciągu 10 lat wydatkowano co najmniej 50 mln zł (Jermaczek et al. 2014). Odpowiada to rynkowej cenie około 3000 ha gruntów rolnych – wielkości porównywalnej z powierzchnią gruntów leżących w bezpośrednim oddziaływaniu wód rzeki. Za połowę tej kwoty wybudowano zbiornik retencyjny Kluczbork, o powierzchni 56 ha i pojemności maksymalnej 1,2 mln m³ zlokalizowany tuż przed miastem. Nie potrzeba inżynierskich kwalifikacji, żeby przewidzieć, że w przypadku rozmycia zapo-

ry czy innej awarii, w ciągu kwadransa miasto zostanie zalane do wysokości 1 piętra.

Tymczasem wykupienie około 1000 ha narażonych na podtopienia gruntów w dolinie, a przede wszystkim nie pozbywanie się ich przez Skarb Państwa, przeznaczenie ich na naturalne tereny zalewowe, poszerzenie korytarza migracyjnego rzeki i znaczące zwiększenie jego możliwości retencyjnych, kosztowałyby 1/3 wydatkowanej kwoty. Rozwiązanie takie pozwoliłoby na znaczącą poprawę stanu ekologicznego rzeki, ale przede wszystkim trwale zminimalizowałyby problem ryzyka powodziowego i ciągłej presji na pogłębianie koryta, umacnianie brzegów i obwałowań i innych budowli, ich remonty, konserwację i utrzymywanie (Jermaczek et al. 2014).

Nawrocki et al. (2014) wykazali, że w latach 2010-2013 sam tylko koszt odmulania 16 000 km rzek (z czego 69% długości to rzeki naturalne) wyniósł w skali Polski 113-242 mln zł. W efekcie osiągnięto przyspieszenie spływu (co wszak jest celem odmulania), a to, biorąc pod uwagę skalę prac, bez wątpienia przyczyniło się do znaczącego wzrostu zagrożenia powodziowego na ciekach głównych, generując kolejne koszty na zabezpieczenia przed powodzią. Jednak w odbiorze społeczności lokalnych większość tych działań ma wydzźwięk pozytywny, bo w reakcji na rzeczywiste bądź wydumane zagrożenie pojawiają się „odpowiednie służby”, które „coś” robią.

Ascetyczne wizje przyrodników

Najcenniejsze fragmenty rzek bez wątpienia powinny podlegać ochronie prawnej w systemie ochrony przyrody, w granicach parków narodowych i rezerwatów, gdyż jest to obecnie jedyny sposób formalnego wyłączenia cieku z konieczności realizacji prac utrzymaniowych oraz projektów regulacji. Skala tej ochrony, w stosunku do potrzeb, jak i jej skuteczność, jest jednak dotychczas niewielka. Spośród prawie 1500 istniejących obecnie w Polsce rezerwatów przyrody, w tym 42 określonych jako wodne, zaledwie 15, a więc

1%, chroni rzeki. Z tej liczby zaledwie 3 to rezerwaty duże, obejmujące odcinki o długości ponad 100 km (rezerwaty „Rzeka Drwęca”, „Rawka” i „Ostoja Bobrów na rzece Pasłęce”). Niewielkie fragmenty rzek chronione są także w innych typach rezerwatów, łącznie objęto nimi jednak zaledwie około 1,5 tys. km biegu rzek. Znaczące fragmenty rzek wraz z dolinami chronione są w parkach narodowych, np. Drawieńskim, Narwiańskim, Biebrzańskim, „Ujście Warty” i innych, choć ich status ochronny jest różny, np. Warta w Parku Narodowym „Ujście Warty” ma praktycznie status kanału żeglugowego i jest utrzymywana oraz wykorzystywana tak jak na innych, nie chronionych odcinkach. Drawa w Drawieńskim Parku Narodowym podlega presji turystyki wodnej o natężeniu należącym do najwyższych w kraju. Ochroną rezerwatową nie objęto do dziś unikatowej w skali Europy doliny Rospudy ani samej rzeki.

Wizja utrzymania rzek bazująca na ich naturalności, w tym wyłączenie tych najcenniejszych z jakiegokolwiek ingerencji, od lat proponowana i promowana przez przyrodników (= „ekoterrorystów”), jako alternatywa dla wizji „rozwoju” forsowanego przez lobby hydrotechniczne i żeglugowe, może jawić się jako ascetyczna. Dotarcie z nią do szerszych kręgów społeczeństwa jest niewątpliwie trudniejsze niż uzyskanie akceptacji dla „nowego wspaniałego świata”. Wpisuje się to w generalny problem coraz trudniejszego przebiccia się do świadomości społecznej z przekazem o potrzebie jakiegokolwiek ograniczenia postaw konsumpcyjnych, niemożliwości produkowania coraz to większych i większych ilości dóbr, nieograniczonego i ciągłego wzrostu PKB, czy ostatecznego „okiełznania” dzikiej przyrody (Kronenberg i Bergier 2010, Popkiewicz 2013, Jermaczek 2013, Kulik 2014). Szczególnie trudne staje się to w manipulowanych przez populistów systemach ochłokratycznych. W efekcie nałożenia się wielu czynników, a przede wszystkim świadomych manipulacji opinią społeczną oraz ewolucji postaw i oczekiwań w kierunku konsumpcjonizmu, przesłanie oparte na oszczędzaniu dóbr i ochronie przyrody jawi się coraz szerszym kręgom społeczeństwa (i tak jest na

ogół prezentowane) jako antyhumanistyczna wizja skrajnych ekologicznych radykałów (por. Tomiałojć 2010, 2017). W efekcie od kilkunastu lat nie utworzono w Polsce żadnego parku narodowego, mimo że od dawna istnieje kilka propozycji obejmujących również doliny rzeczne, a dynamika tworzenia rezerwatów spada z kilkadziesiątu do zaledwie kilku rocznie (Jermaczek 2016).

Niewątpliwie, obok tradycyjnej edukacji ekologicznej, wzrasta obecnie potrzeba dotarcia do społeczeństwa z nowym podejściem ekonomicznym, uwzględniającym koszty środowiskowe inwestycji, a z drugiej strony zyski z tzw. usług ekosystemowych ekosystemów naturalnych (Kronenberg i Bergier 2010, Solon 2014). Podobnie istotna jest konieczność ujawniania i nagłaśniania manipulacji opinią publiczną poprzez podmioty prezentujące nieprawdziwe dane, forsujące absurdalne wizje, których realizacja będzie splanowana przez pokolenia, jak proponowana przez obecny rząd, nie oparta na rachunku ekonomicznym i nie uwzględniająca kosztów środowiskowych, rozbudowa dróg wodnych. W dłuższej perspektywie czasowej może okazać się, że kryzys zaufania społecznego, przejawiający się między innymi także spadkiem zaufania do dotychczasowych struktur i sposobów rozwiązywania problemów, może, prowadząc do wytworzenia nowej jakości stosunków społecznych, stać się sojusznikiem „ekoterrorystów” w walce z „hydrobetonem”.

Na przełomie ubiegłego i obecnego wieku wydawało się, że kwestią krótkiego czasu będzie osiągnięcie w życiu publicznym, a zarazem w ochronie przyrody, standardów pozwalających na pełne uwzględnianie warunkowań środowiskowych przy planowaniu, projektowaniu i realizacji inwestycji, w tym hydrotechnicznych. W tym czasie zaczęto dostrzegać inne niż techniczna funkcje rzek, jako wzorce przywoływano przykłady projektowania prac regulacyjnych i utrzymawczych w sposób uwzględniający ich funkcje ekologiczne. Żelazo (2009) na przykładzie zagospodarowania i utrzymania rzek w rejonie mazowieckim, jako główną przyczynę utrudnień w realizacji nawet niewielkich przedsięwzięć regulacyjnych, wskazał brak

wzajemnego zaufania między przyrodnikami a specjalistami od inżynierii rzecznej, a jako jeden ze skutecznych sposobów zmiany tej sytuacji – tworzenie interdyscyplinarnych zespołów współdziałających przy projektowaniu koncepcji zagospodarowania rzek.

Niewątpliwie ograniczenie lub eliminacja konfliktów wokół funkcji rzek wymaga dostrzeżenia całego ich szerokiego spektrum, a także ścisłej współpracy wszystkich środowisk na etapie planowania i projektowania rozwiązań hydrotechnicznych. Sfera ta na przestrzeni ostatnich kilkudziesięciu lat wydawała się ewoluować w dobrym kierunku (Tomiałojć 1995a, b, 2000, Żelazo 2009), jednak ostatnie wydarzenia zdają się wskazywać na powrót do typowych hydrobetonowych rozwiązań z zamierzchłej przeszłości, co w obecnej sytuacji społeczno-politycznej niewątpliwie wygeneruje ostry konflikt społeczny.

Niezależnie od obiegowych opinii o role „ekoterrorystów” nietrudno dostrzec znaczącą nierównowagę sił pomiędzy lobby promującym szkodliwe dla środowiska przyrodniczego inwestycje w gospodarce wodnej, a przeciwstawiającą się im grupą pozarządowych organizacji ekologicznych i nielicznych osób pracujących w strukturach administracji ochrony środowiska. Nierównowaga ta przejawia się zarówno w sferze sił, jak i środków jakimi dysponują strony, ale także motywacji – dla wielu dużych firm i korporacji istnienie rynku dużych państwowych zleceń na prace hydrotechniczne, w tym gigantycznych programów rządowych, jest warunkiem być albo nie być.

Postulat ograniczenia do minimum prac regulacyjnych i utrzymaniowych godzi bezpośrednio w istnienie wielu tysięcy miejsc pracy, i to nie tylko w sferze bezpośrednio związanej z pracami, ale także producentów sprzętu, dostawców kruszywa itd.

W sytuacji ostrego konfliktu dominującym sposobem przekazu medialnego jest narracja walki. Trzymając się tej militarnej narracji nietrudno zauważyć, że przy takiej nierównowadze sił „ekoterrorystów”, jeśli chcą odnieść jakiegokolwiek sukces, nie stać na utrzymanie szerokiego frontu, a jedynie na odpowiednik walki partyzanckiej – „atako-

wanie” miejsc kluczowych lub takich, w których jest szansa na sukces.

Jako przykład niewielkiej skuteczności działań administracyjnych dotyczących ochrony środowiska w sferze gospodarki wodnej może służyć funkcjonowanie artykułu 118 ustawy o ochronie przyrody (Ustawa 2008). Dotyczy on robót ziemnych mogących zmienić stosunki wodne na obszarach cennych przyrodniczo, a wymaga zgłoszenia prac do Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska, który może – lecz nie musi – w reakcji na to zgłoszenie, nałożyć obowiązek uzyskania decyzji o warunkach prowadzenia prac. Jeśli tego nie zrobi, to po 30 dniach zgłaszający może do prac przystąpić. Pawlaczyk (2016b) przeanalizował zgłoszenia prac utrzymaniowych jakie wpłynęły do Regionalnych Dyrekcji Ochrony Środowiska w roku 2016. Spośród 5181 zgłoszeń otrzymanych przez wszystkie RDOŚ zdecydowana większość (prawie 95%) została „milcząco zaakceptowana”. Tylko w 285 przypadkach RDOŚ wniosły sprzeciw od zgłoszenia, choć np. RDOŚ w Gorzowie Wielkopolskim, Kielcach i Szczecinie w ogóle nie stosowały sprzeciwów. Niektóre sprzeciwy doprowadziły do wycofania się zarządców rzek z zamiaru prac, a inne – do wszczęcia postępowań o warunki prowadzenia robót. Łącznie, na podstawie art. 118a wydano 119 takich decyzji, a tylko w jednym (!) przypadku takie postępowanie doprowadziło do odmowy zgody na prace.

Zakończenie

Zwycięstwo narracji populistycznej w wielu krajach Europy prowadzi do sytuacji, w której nie rządzą już wykształcone i świadome elity, lecz demokratycznie wybrani przedstawiciele „przeciętnych obywateli”, często sprawni populistyczni manipulatorzy, mający ograniczone pojęcie o funkcjonowaniu środowiska i ochronie przyrody. „Przeciętni obywatele” od swoich przedstawicieli domagają się skrojonych na swoją miarę wizji „rozwoju”, nie dostrzegając, i nie chcąc dostrzegać, niebezpieczeństw jakie niesie ze sobą ich realizacja, szczególnie w dłuższej niż

kilka najbliższych lat perspektywie. Dla tych, którzy je dostrzegają pozostaje miejsce na marginesie społeczeństwa, bez prawa głosu i wpływu na decyzje (por. Tomiałojć 2010, 2017).

W efekcie, krok po kroku, przekaz proekologiczny, w tym także głoszący konieczność ochrony naturalności rzek, przestaje być konkurencyjny wobec populistycznego przekazu coraz liczniejszych wizji „nowego wspaniałego świata”. Argumenty przyrodnicze i potrzeba ochrony przyrody, mają coraz mniejszą siłę przebicia. Jest to niezależne od rządzącej opcji politycznej, różne są jedynie przesłanki z których wynika lekceważenie zasad i potrzeb ochrony przyrody – skutek jest taki sam pod rządami lewicy, prawicy czy liberałów. Dlatego podejmując krytykę i formułując oczekiwania w stosunku do gospodarki wodnej należy, oprócz wskazywania skutków przyrodniczych, piętnować ekonomiczne dewastowanie budżetu państwa, zarówno na szczeblu centralnym, jak i lokalnym, bo tylko taka argumentacja, jeśli już się przebijie, ma szansę trafić do szerszego kręgu odbiorców. Zdanie „jeśli skanalizujemy rzeki, znikną lasy łąkowe i łąki selernicowe”

ma zdecydowanie mniejszą siłę oddziaływania niż „jeśli wydamy miliardy na kanalizację rzek, zabraknie pieniędzy na szpitale i Twoją emeryturę”.

W sferze wyborów indywidualnych, wobec coraz powszechniejszego lekceważenia zasad i prawa ochrony przyrody, jej obrońcom coraz częściej pozostanie albo podjęcie walki, co często wymaga odwagi i jest ryzykowne, albo upokarzające pogodzenie się z przegraną, a tym samym ze snami o lepszym świecie. Jednak zarówno pierwszy, jak i drugi wybór w ostatecznym rozrachunku obudzić może, uspiętego dziś demona radykalizmu, nie tego kreowanego przez media, lecz autentycznego.

Jest jeszcze trzecie wyjście, prawdopodobnie wybierane coraz powszechniej. Większość ludzi wybiera wyparcie – wmawiając sobie, że „to przejdzie samo”, „nie jest przecież aż tak źle” lub „zabraknie im pieniędzy”, wystarczy tylko poczekać. Strategia przeczekiwania, podobno z powodzeniem stosowana np. przez Napoleona, w wielu przypadkach się sprawdza. Warto jednak pamiętać, że w ostatecznym rozrachunku Napoleon przegrał.

LITERATURA

- BAJKOWSKI S., POPEK Z., ŻELAZO J., 1998. Analiza proekologicznych rozwiązań w robotach regulacyjnych na przykładzie Wkry. In: Materiały Konferencji: Bliskie naturze kształtowanie rzek i potoków. IMiGW i PK, Zakopane, 5-7.10.1998. Kraków: 157-168.
- BERESZYŃSKI A., ENGEL J. 2010. Stanowisko Państwowej Rady Ochrony Przyrody w sprawie koniecznej reformy ochrony przeciwpowodziowej w Polsce. *Chrońmy Przyr. Ojcz.* 66, 4: 243-245.
- BIENKOWSKI T. 2002. Wpływ erozji dennej na zagrożenie stopnia wodnego „Włocławek”. *Czas. Geogr.* 73, 4: 313-324.
- BOJARSKI A., JELEŃSKI J., JELONEK M., LITEWKA T., WYŻGA B., ZALEWSKI J. 2005. Zasady dobrych praktyk w utrzymaniu rzek i potoków górskich. Ministerstwo Środowiska, Warszawa. Dostęp 18.01.2018. [http://www.krakow.rzgw.gov.pl/wodypolskie_old/download/Zasady_dobrej_praktyki.pdf].
- CHOJNACKI J. 1978. O dalsze umacnianie roli nauki w społeczno- gospodarczym rozwoju kraju. XII Plenum Komitetu Centralnego PZPR. *Not. Płoc.* 23: 3-14.
- CHYLARECKI P., BUKACIŃSKI D., DOMBROWSKI A., NOWICKI W. 1994. Wstępna ocena wpływu budowy i eksploatacji Kaskady Dolnej Wisły na awifaunę tego odcinka rzeki. Narodowa Fundacja Ochrony Środowiska. Maszynopis.
- CHYLARECKI P., NOWICKI W. 1993a. Przewidywany wpływ drogi wodnej W-Z na awifaunę. In: TOMIAŁOJĆ L. (Ed.). *Ochrona przyrody i środowiska w dolinach nizinnych rzek Polski*. Wyd. IOP PAN, Kraków: 121-133.
- CHYLARECKI P., NOWICKI W. 1993b. Wartości przyrodnicze dużych rzek Polski. Zagrożenia i możliwości ochrony. *Chrońmy Przyr. Ojcz.* 49, 4: 14-39.

- Deklaracja „Koalicji Ratujmy Rzeki!” 2017. Dostęp, 11.01.2018. [<http://www.ratujmyrzeki.pl/o-koalicji/deklaracja-koalicji-ratujmy-rzeki>].
- DZIUBIŃSKA A., WEINTRIT A. 2014. Śródlądowe drogi wodne w Polsce i ich klasyfikacja. *Logistyka* 3: 1592-1601.
- GUS. 2016. Ochrona środowiska 2016. Główny Urząd Statystyczny.
- JASNOWSKA J. 1995. Konsekwencje melioracji wodnych w świetle badań geobotanicznych. In: TOMIAŁOJC Ł. (Ed.). *Ekologiczne aspekty melioracji wodnych*. Wyd. IOP PAN, Kraków: 27-35.
- JERMACZEK A. 2013. Ochrona przyrody – czy to możliwe? O naturze, kulturze, utopii i kompromisach. Wyd. Klubu Przyrodników, Świebodzin.
- JERMACZEK A. 2016. Ochrona rezerwatowa w Polsce – czy dokądś zmierzamy? *Przeł. Przyr.* 27, 4: 3-17.
- JERMACZEK A. 2017. Rzeki tętniące życiem. *Bociek – Biuletyn Klubu Przyrodników* 139, 2: 1-8.
- JERMACZEK A., CHOJNACKI I., KOŁODZIEJSKA R. (Eds.). 1996. Materiały z polsko niemieckiego seminarium: Ekologiczne i ekonomiczne aspekty rozbudowy dróg wodnych. WWF. Wyd. Lubuskiego Klubu Przyrodników, Świebodzin: 13-19.
- JERMACZEK A., PRZYBYLSKA J., PAWLACZYK P. 2014. Ochrona i odtwarzanie naturalnego charakteru rzek i dolin rzecznych na przykładzie rzeki Stobrawy. *Urząd Marszałkowski Województwa Opolskiego, Opole*.
- KĘPIŃSKA-KASPRZAK M. 2015. Susze hydrologiczne w Polsce i ich wpływ na gospodarowanie wodą. Bogucki Wydawnictwo Naukowe, Poznań.
- KICIŃSKI T., ŻBIKOWSKI A., ŻELAZO J. 1988. Rozwiązania techniczne i konstrukcyjne stosowane dla ochrony środowiska w regulacji rzek – zasady i przykłady. Część I. *Melior. Roln.* 3, 89: 1-17.
- KINDLER J., BEHNKE M., BOJARSKI A., BONENBERG J., CHYLARECKI P., ENGEL J., GRĘPŁOWSKA Z., JELONEK M., HERBICH P., KAMIŃSKI K., KĘDZIERSKI J., MIŁASZEWSKI R., MIODUSZEWSKI W., NACHLIK E., NAWROCKI P., OWSIANY M., PASICIEL E., PAWLACZYK P., PIKOR D., TYSZEWSKI S., WALCZYKIEWICZ T., WILKOS-GLĄDKI E., WIŚNIEWOLSKI W., WIŚNIEWSKI J., WOŁOS A., ŻELAZO J. 2008. Projekt Narodowej Strategii Gospodarowania Wodami 2030 (z uwzględnieniem etapu 2015). PROEKO CDM, Warszawa.
- KRONENBERG J., BERGIER T. (Eds.). 2010. Wyzwania zrównoważonego rozwoju w Polsce. Fundacja Sendzimira, Kraków.
- KULIK R. 2014. Człowiek wobec natury. Psychologia ochrony przyrody. Wyd. Klubu Przyrodników, Świebodzin.
- KUNDZEWICZ Z. W. 2000. Gdyby mała wody miarka... Zasoby wodne dla trwałego rozwoju. Wyd. Nauk. PWN, Warszawa.
- ŁUCZAJ Ł. 2005. (Hydro)beton kruszeje. *Dziki Życie* 131, 5: 4.
- NAWROCKI P., JABŁOŃSKA E., PAWLACZYK P. 2014. Raport: Inwentaryzacja oraz ocena skutków przyrodniczych ingerujących w hydromorfologię rzek prac „utrzymanioowych” wykonanych na ciekach województw łódzkiego, podkarpackiego, podlaskiego, małopolskiego, mazowieckiego, opolskiego, świętokrzyskiego, warmińsko-mazurskiego, wielkopolskiego, zachodniopomorskiego w latach 2010-2012. Podsumowanie i interpretacja wyników. WWF Polska, Warszawa.
- NOWICKI W. 1996. Ekologiczne znaczenie głównych rzek Polski i przewidywane skutki ich zagospodarowania. In: JERMACZEK A., CHOJNACKI I., KOŁODZIEJSKA R. (Eds.). *Materiały z polsko niemieckiego seminarium: Ekologiczne i ekonomiczne aspekty rozbudowy dróg wodnych*. WWF Polska. Wyd. Lubuskiego Klubu Przyrodników, Świebodzin: 13-19.
- PAWLACZYK P. 1995. Ochrona procesów przyrodniczych generowanych przez rzeki jako podstawa ochrony przyrody w ich dolinach. *Przeł. Przyr.* 6, 3-4: 235-255.
- PAWLACZYK P. (Ed.) 2016a. Wstępna ocena ryzyka oddziaływania Rządowej „Strategii Rozwoju Śródlądowych Dróg Wodnych w Polsce na lata 2016-2020 z perspektywą do 2030 r.” na przyrodnicze obszary chronione. Klub Przyrodników. Dostęp 14.12.2017. [http://www.kp.org.pl/pdf/stanowiska/wodne/2016-09_ryzyko_oddz_prog_rzow_zeglugi_na_przyrode.pdf].
- PAWLACZYK P. 2016b. Doświadczenia stosowania art. 118-118b ustawy o ochronie przyrody. Klub Przyrodników. Dostęp 14.12.2017. [http://www.kp.org.pl/pdf/stanowiska/wodne/2017-01-10_Doswiadczenia_KP_art%20118%20ver%2020170110.pdf].
- PAWLACZYK P. 2017. Utrzymywać nie znaczy niszczyć. *Bociek – Biuletyn Klubu Przyrodników* 131, 3: 1-6.

- POPEK Z., ŻELAZO J. 2016. Współczesne wymagania w regulacji małych rzek. *Gosp. Wodna* 6: 165-170.
- POPKIEWICZ M. 2013. Świat na rozdrożu. Wydawnictwo Sonia Draga, Katowice.
- PRUS P., POPEK Z., PAWLACZYK P. 2017. Dobre praktyki utrzymania rzek. WWF Polska, Warszawa.
- RADECKI-PAWLIK A. 2010. O niektórych bliskich naturze rozwiązaniach utrzymania koryt rzek i potoków górskich. *Gosp. Wodna* 2: 78-85.
- SOŁON J. 2014. Koncepcja „Ecosystem Services” i jej zastosowania w badaniach ekologiczno-krajobrazowych. *Probl. Ekol. Kraj.* 21: 25-44.
- Stanowisko Koalicji Ratujmy Rzeki (KRR) w sprawie planów przekształcania polskich rzek w kanały żeglowne zawartych w Uchwale nr 79 Rady Ministrów z dnia 14 czerwca 2016 r. w sprawie przyjęcia „Założeń do planów rozwoju śródlądowych dróg wodnych w Polsce na lata 2016-2020 z perspektywą do roku 2030 r.” 2017. Dostęp 18.01.2018. [http://www.ratujmyrzeki.pl/dysk_KRR/dokumenty/PL_Stanowisko%20KRR_2017.05_Budowa%20drog%20wodnych.pdf].
- TOMASIEWICZ J. 2004. Przemoc w ruchu ekologicznym. Od obywatelskiego nieposłuszeństwa do terroryzmu (Przypadek Earth Liberation Front). *Krakowskie Studia Międzynarodowe*. Oficyna Wydawnicza AFM, Kraków.
- TOMIAŁOJĆ L. (Ed.). 1993. Ochrona przyrody i środowiska w dolinach nizinnych rzek Polski. Wyd. Instytutu Ochrony Przyrody PAN, Kraków.
- TOMIAŁOJĆ L. (Ed.). 1995a. Ekologiczne aspekty melioracji wodnych. Wyd. IOP PAN, Kraków.
- TOMIAŁOJĆ L. 1995b. Punkt widzenia ekologa na melioracje wodne w Polsce w świetle przewidywanych zmian w środowisku przyrodniczym. In: TOMIAŁOJĆ L. (Ed.). *Ekologiczne aspekty melioracji wodnych*. Wyd. IOP PAN, Kraków: 49-70.
- TOMIAŁOJĆ L. 2000. Propozycja do strategii gospodarowania rzekami Polski. *Gosp. Wodna* 10: 378-381.
- TOMIAŁOJĆ L. 2010. Do przyrodników o odpowiedzialności obywatelskiej. *Chrońmy Przyr. Ojcz.* 66, 4: 246-250.
- TOMIAŁOJĆ L. 2017. Uparty dyktat w sprawie Puszczy Białowieskiej i ochrony przyrody. *Chrońmy Przyr. Ojcz.* 73, 5: 349-353.
- Uchwała Komitetu Centralnego PZPR w sprawie kompleksowego programu zagospodarowania i wykorzystania Wisły oraz zasobów wodnych kraju. Warszawa, 16 czerwca 1978.
- Uchwała nr 79 Rady Ministrów z dnia 14 czerwca 2016 r. w sprawie przyjęcia „Założeń do planów rozwoju śródlądowych dróg wodnych w Polsce na lata 2016–2020 z perspektywą do roku 2030”. *Mon. Pol.*, 22.07.2016 r., poz. 711.
- Ustawa z dnia 16 kwietnia z 2004 r. o ochronie przyrody. *Dz. U.* z 2018 r. poz. 142.
- WINIECKI A., ORŁOWSKI W. 1992. Koncepcja ochrony awifauny doliny Warty drogą sterowania jej przepływami. In: WINIECKI A. (Ed.). *Ptaki lęgowe doliny Warty*. *Prace Zakł. Biol. i Ekol. Ptaków UAM* 1: 105-122.
- WITKOWSKI J. 1995. Konsekwencje dotychczasowych melioracji wodnych dla fauny zwierząt kręgowych. In: TOMIAŁOJĆ L. (Ed.). *Ekologiczne aspekty melioracji wodnych*. Wyd. IOP PAN, Kraków: 37-47.
- WYŻGA B., KACZKA R. J., ZAWIEJSKA J. 2003. Gruby rumoszcz drzewny w ciekach górskich – formy występowania, warunki depozycji i znaczenie środowiskowe. *Folia Geogr. ser. Geographica- Physica*, 33-34: 117-138.
- ŻELAZO J., 2009. Wybrane problemy zabudowy rzek o szczególnych wartościach przyrodniczych. *Nauka Przyr. Technol.* 3, 3: 1-13.
- ŻELAZO J., POPEK Z. 2014. *Podstawy renaturyzacji rzek*. SGGW, Warszawa.
- ŻUREK R. 2017. Opinia przyrodnika o polskich planach rozwoju żeglugi śródlądowej. *Gospodarka Wodna* 6: 175-180.

Summary

Numerous techniques of river channelization and management are still widely used and financed in Poland, despite the unlimited access to the knowledge of their negative impact on natural environment, while the ‘good practice’ measures, which have been promoted for years, fail to become widespread. Technocratic approach to rivers culminated in the government resolution No. 79 of 14 June 2016, passing the “Assumptions for the development plans of inland waterways in Poland for 2016-2020 with 2030 perspective”. The document, lacking any environmental, economical and social analyses, sets out plans for cascades on the Vistula River from Warsaw to Gdańsk and on almost entire Oder, construction of the Silesian Canal and channelization of significant stretches of several smaller rivers. Environmentalists believe that implementation of such programme is impossible. It would result in destroying the coherence of a network of protected areas, including 17 Natura 2000 sites and 4 landscape parks in the Oder River valley, and 10 Natura 2000 sites, one landscape park and 10 nature reserves in the Vistula River valley. The plans could be pressed ahead with only with a flagrant violation of law and modern standards of social life.

There is a pejorative term “waterproof concrete” (Polish: hydrobeton), coined by environmentalists to describe the supporters of hydrotechnical projects based on concrete structures such as dams, weirs or bank reinforcements, suggesting their conservatism, resistant to opponents’ arguments and modern trends in water management and flood control. The groups opposing technical management and degradation of rivers are often labelled in media as “eco-terrorists”, which unequivocally suggests dishonest intentions and illegality of acts. Meanwhile, filing appeals to courts or to the European Commission is perfectly legal. Even the obstruction of investment projects, with the acceptance of potential consequences, is an act of civil disobedience – neither violent nor threatening harm to the life, health or property of third parties. This is certainly not “terrorism”.

Today, the pro-ecological message concerning water management is incomparably weaker than the pressure from hydrotechnical lobbyists, promoting plans for river channelization. The vision proposed by the environmentalists – water management based on natural river dynamics, excluding any interference in the most valuable objects – can be deemed ascetic. To get such vision across to wider circles of consumer society is much more difficult than to gain acceptance for a “brave new world”.

The significance of environmental arguments and the need for nature protection is decreasing. Therefore, the critique of present water management and expectations for the future should be based not only on the environmental impact of the current and planned investment projects, but also on their social impact, including economic consequences, devastating the state budget. In the sphere of individual choices, the described disregard for legislation protecting nature and modern standards of citizen participation will inevitably lead to escalation of radical moods.

Adres autora:

Andrzej Jermaczek
Klub Przyrodników, ul. 1 Maja 22, 66-200 Świebodzin
e-mail: andjerma@wp.pl